

## Swego nie znacie.

*Tekst "Swego nie znacie" ukazał się w roku 1999 w "Gazecie Festiwalowej", wydawanej przez Polish Prestige z okazji aukcji w Janowie i Festiwalu "Polish Arabian Summer Festival". Stanowi on przedmowę do zamieszczonego poniżej tekstu "Walka z parowozem"*

### **Państwowa hodowla koni w powojennej Polsce przechodziła różne koleje, nigdy jednak nie było z nią tak tragicznie, jak obecnie, w niepodległej III Rzeczypospolitej.**

Polskie konie różnych ras, rozproszone i rozgrabione w wyniku działań wojennych wracały do Polski jako dobro narodowe staraniem polskich oficerów, którzy stworzyli Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech, oraz wielu osób cywilnych, które jak Andrzej Krzyształowicz, towarzyszyły stadninom w wojennej tułaczce. W oparciu o te rewindykowane konie, oraz znakomitą przedwojenną kadrę zorganizowano stadniny państwowe, stworzono program hodowlany, który szczątkowo przetrwał do dziś. W różnych okresach PRL-u dyskutowano likwidację stadnin z pobudek ideologicznych, w praktyce jednak hodowla ta rozwijała się broniona przez tych samych ludzi, którzy ją po wojnie organizowali. Stadniny też, dla wielu partyjnych sekretarzy pełniły ważne funkcje reprezentacyjne.

Cóż obecnie stanie się z państwowymi stadninami, gdy odeszli już ludzie, którzy je tworzyli, którzy ich bronili i którzy znali się na hodowli koni? Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa jest macoszym właścicielem, nie stworzyła żadnego programu dla stadnin państwowych, poza programem chaotycznej prywatyzacji-likwidacji.

A my, jak maniacy, na przekór wszystkim urzędnikom, wypisujemy na sztandarach aukcji Polish Prestige hasło "Horses of the State Stud" – Konie ze stadnin państwowych. I hasło to działa. Na świecie są dziesiątki tysięcy stadnin prywatnych i kilkadziesiąt może stadnin państwowych. Różne kraje o rozwiniętej gospodarce rynkowej nie likwidują, lecz utrzymują stadniny państwowe, tylko one bowiem zapewniają ciągłość programu hodowlanego, a ponadto są elementem narodowej tradycji i kultury.

Państwowe stadniny arabskie w Polsce przechowują dobro genetyczne wytworzone na przestrzeni ponad dwóch wieków. Sprzedajemy najlepsze konie i ciągle mamy najlepsze konie. Pomimo zawirowań koniunkturalnych, pomimo upadku wielu prywatnych stadnin na świecie do Polski przyjeżdżają wciąż nowi klienci. Przyjeżdżają po konie ze stadnin państwowych, przyjeżdżają po gwarancję, że konie które kupują niosą w sobie najcenniejsze linie, że tradycyjny wychów i pielęgnacja zapewnia im właściwy rozwój i charakter, że próba wyścigowa jest gwarancją zdrowia wielu pokoleń.

Godło "Teraz Polska" otrzymują różne produkty i usługi, jednakże w historii polskiego eksportu nie było produktu, który miałby takie światowe poważanie i respekt. Reżyser Mike Nichols, piosenkarz Kenny Rogers, multimiliarder Armand Hammer, dziesiątki znanych osobistości oraz setki zupełnie nieznanymi gości trafiło i trafia do Polski tylko i wyłącznie dla polskich koni arabskich. Dopiero po przyjeździe odkrywają oni, że jest to piękny kraj o bogatej historii i kulturze, a ludzie gościnni i nie tacy głupi, jak w potocznych amerykańskich i niemieckich dowcipach.

Ideę Festiwalu powzięliśmy, aby zetknąć naszych zagranicznych gości nie tylko z końmi, ale z Polską, z jej kulturą, historią, zabytkami i ludźmi. Festiwal jest też po to, aby przeciętny Polak, również urzędnik ministerialny, dowiedział się, że Polska może być dumna ze swoich koni i z państwowych stadnin, których pracą docenia cały świat.

Marek Grzybowski

## Walka z parowozem

- Rozjadą cię - powiedział jeden z moich przyjaciół po przeczytaniu tekstu "Swego nie znacie". - Walczysz z parowozem i efekt tej walki jest łatwy do przewidzenia. Rzeczywiście miał rację. W kilkanaście miesięcy później Spółka Polish Prestige utraciła prawo organizacji janowskiej aukcji.

Dziś, po pięciu latach, tekst z "Gazety Festiwalowej" niewiele stracił ze swej aktualności. Dramat polskiej hodowli koni pogłębia się. Ostatnio jesteśmy świadkami powolnej śmierci warszawskiego toru wyścigowego, a instytucje, które są za ten tor odpowiedzialne (Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Rolnictwa) nie mają żadnego planu ratunkowego, ani nawet chęci zrozumienia roli, jaką tor wyścigowy mógłby pełnić dla rozwoju hodowli, sportu wyścigowego i całego "przemysłu końskiego" w Polsce.

Polemika zainicjowana przez Marka Szewczyka na łamach Konia Polskiego pokazuje, iż bywają w naszym środowisku ludzie tacy jak Andrzej Krzyształowicz, czy Maria Kuczejdowa, którzy ponosząc niejednokrotnie ofiary, potrafili na swoim odcinku przeciwstawić się lokomotywie głupoty, pazerności i urzędniczej niekompetencji.

## Czy jest o co walczyć?

Wcześniej, czy później Polska wydobędzie się z kryzysu i zacznie się normalnie rozwijać, gdyż naród w swej większości jest uczciwy, mądry i pracowity. Wzrost stopy życiowej społeczeństwa spowoduje, iż jazda konna, podobnie jak w Europie Zachodniej stanie się bardziej dostępna dla przeciętnej kieszeni. Można przewidywać, że podobnie jak w Unii Europejskiej, od 2 do 4 procent obywateli będzie w Polsce jeździć konno. W perspektywie dla 800 tys. jeźdźców potrzeba będzie ok. 200 tys. koni wierzchowych, które albo zostaną wyhodowane w Polsce, albo będą sprowadzone z zagranicy. Lepiej, żeby były wyhodowane w Polsce, bo da to nowe miejsca pracy w środowiskach wiejskich, pozwoli na zagospodarowanie odłogów i przyczyni się do cywilizacyjnego awansu Polski B i C.

## Ziarnko gorczycy

Argumentów za popieraniem własnej hodowli jest wiele i nie będę próbował ich tutaj wycisnąć. Warto jednakże uzmysłowić sobie, iż podobnie jak z biblijnego ziarnka gorczycy wyrasta ogromne drzewo, tak z hodowli koni rozwinąć się może wielki przemysł, nazywany po angielsku "horse industry", obejmujący wszystkie sporty konne, rekreację i turystykę jeździecką, produkcję towarów, świadczenie usług na potrzeby hodowli i użytkowania koni.

Wizyta na targach hipologicznych, a nawet w zwykłym sklepie jeździeckim uzmysławia nam, jak obszerna jest ilość dziedzin, działań gospodarczych i interesów, które mieszczą się w pojęciu "przemysł koński", począwszy od hodowli, poprzez wszystkie formy użytkowania koni, a skończywszy na sztuce inspirowanej końmi.

Żeby z ziarnka wyrosło drzewo potrzebny jest ogrodnik, który nosi w duszy wizję rozrośniętego drzewa, wydatkuje pieniądze i pracuje cierpliwie aby w końcu zebrać owoce.

W Polsce brak takiego ogrodnika. Stąd też od wielu już lat hodowla koni traktowana jest po macoszemu. W hodowli państwowej kompetencje i odpowiedzialność rozdzielone są pomiędzy Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Skarbu i Agencję Nieruchomości Rolnych, która zastąpiła Agencję Własności Rolnej SP. Instytucje te, a właściwie urzędnicy z tych instytucji, odpowiedzialni są za trwonienie dorobku państwowych stadnin i stad ogierów.

Hodowli prywatnej brak jest wsparcia ze strony instytucji rządowych, maleje wsparcie genetyczne ze strony słabnącej hodowli państwowej, brak organizacji rynku, brak działań promocyjnych i generalnie brak wizji rozwoju, za którą murem stałoby jakieś lobby hodowlane świadome własnych celów.

Zmarnotrawiono w Polsce miliony euro z funduszy pomocowych UE i USA na wyprodukowanie wielu niepotrzebnych opracowań. Duża część środków przepada co roku z powodu braku odpowiednich projektów. Nikt jednak nie sięgnął po te środki aby, korzystając z pieniędzy i doświadczeń krajów zachodnich, stworzyć dla Polski całościową wizję restrukturyzacji hodowli i rozwoju polskiego "przemysłu końskiego". Projekt taki mógłby określić jaka struktura organizacyjna byłaby najwłaściwsza dla polskiej hodowli, jaki powinien być rozmiar, cele i organizacja hodowli państwowej, jakie struktury, instytucje i rozwiązania prawne są potrzebne do rozwoju hodowli prywatnej, jeździectwa i całego "przemysłu końskiego".

Jestem przekonany, że opracowanie, o którym tu jest mowa pokazałoby wielorakie korzyści jakie Polska mogłaby odnosić z rozwiniętego przemysłu końskiego, takich jak miejsca pracy, aktywizacja zaniedbanych gospodarczo terenów, i oczywiście strumień podatków ze wszystkich przedsięwzięć gospodarczych, lecz nie koniecznie z hodowli.

Hodowla koni, to ziarno, które ma rozrosnąć się w drzewo powinna mieć, jak to się dzieje w wielu krajach świata, specjalne przywileje np. ulgi podatkowe dla hodowców prywatnych, pewność finansowania z budżetu państwa dla hodowli państwowej.

## Czy potrzebna jest hodowla państwowa?

- Państwa nie stać na utrzymywanie tylu stadnin i stad - bałmutnie twierdzą urzędnicy państwowi. Reforma sprowadza się do tworzenia kolejnych list "przedsiębiorstw strategicznych", a także manipulacjach organizacyjnych, które poprzez łączenie silniejszych i słabszych spółek, co najwyżej przedłużyć mogą agonię. Formuła spółek prawa handlowego przyjęta dla stadnin jest nieporozumieniem,

gdyż konieczność uzyskania dodatniego wyniku ekonomicznego kłóci się z podstawowymi zadaniami hodowli państwowej, jakimi są:

- ochrona i rozwój krajowego potencjału genetycznego,
- zapewnienie hodowli prywatnej uprzywilejowanego dostępu do tego potencjału.

Te dwa zadania są w pełni wystarczające i uzasadniające finansowanie państwowej hodowli z kieszeni podatnika. Stadniny prywatne powstają, odnoszą sukcesy lub nie, i znikają, tak jak znikają fortuny lub gdy kończy się zainteresowanie właścicieli hodowlą. Państwowe stadniny i stada powinny trwać i rozwijać się, aby kolejne pokolenia prywatnych hodowców miały dostęp do coraz lepszego materiału wyjściowego. Jednostki te powinny znaleźć się w gestii jednego gospodarza np. Centralnego Zarządu Stadnin Państwowych, obsadzonego ludźmi, którzy nie tylko znają się na hodowli, lecz również potrafią nią zarządzać. Jestem pewien, że nie brak takich ludzi w naszym środowisku. W gestii Centralnego Zarządu powinny być również prace badawcze, prorozwojowe, promocja polskiej hodowli koni, lobbying oraz współpraca krajowa i zagraniczna. Powie ktoś, że brak jest podstaw prawnych dla takich rozwiązań. Walczmy więc o odpowiednie prawo. Na początku potrzebna jest świadomość.

## **Dobry ogrodnik potrzebny od zaraz**

Czas skończyć z tezą, że nie stać Polski na hodowlę koni. Nie stać nas na trwonienie dorobku hodowlanego naszych przodków, dewastację obiektów takich jak stada, stadniny i tory wyścigowe, nie stać nas na marnotrawienie talentu hodowców, którzy mogliby w Polsce wychować najlepsze na świecie konie.

Dobry ogrodnik wie, że potrzebne są praca i pieniądze, aby cieszyć się owocem. Potrzebny jest też właściwy plan robót, a nade wszystko potrzebny jest gospodarz, który potrafi wyobrazić sobie przyszły plon, finansować prace i cierpliwie czekać na odległy efekt.

Polska hodowla koni potrzebuje nowego gospodarza. Projekt właściwych rozwiązań powinien zostać wypracowany przez zespół ekspertów i przedstawiony do dyskusji w środowisku hodowców i użytkowników koni. Wsparcie projektu pieniędzmi i zagraniczną ekspertyzą jest nadal możliwe, jednakże projekt taki musiałby być zainicjowany przez jakąś organizację społeczną.

## **Czy warto walczyć z parowozem ?**

Jeszcze do niedawna w planach AWRSP nie było przyszłości dla państwowej hodowli. Zakładano totalną prywatyzację. Dyrektor Krzyształowicz, na krótko przed śmiercią pisał dramatyczne listy do władz apelując o nadanie janowskiej stadninie statusu "dobra kultury narodowej". Może kiedyś te listy zostaną opublikowane jako świadectwo sprzeciwu wielkiego hodowcy przeciwko bzdurnej doktrynie. Paradoksem jest że Janów, Michałów i Białkę od prywatyzacji uratował rynek. Zniszczeniu uległa Stadnina Kurozwęki, która miała najsłabsze wyniki ekonomiczne.

Sukces aukcji w Janowie przyciągał zainteresowanie mediów, zwracał uwagę polityków oraz mobilizował opinię publiczną. Wysokie ceny i doniesienia o zagranicznych sukcesach polskich koni arabskich zaczęły potwierdzać tezę, że hodowla ta rzeczywiście stanowi dobro narodowe.

Dziś jest lista "przedsiębiorstw strategicznych", choć kryteria jej tworzenia są mocno niejasne. Poddanie stadnin prawom rynku nie sprawiło, że hodowla koni stała się opłacalna. Bez dobrego gospodarza i właściwego zarządzania lista przedsiębiorstw strategicznych będzie z roku na rok krótsza. Stadniny i stada zmuszone będą do wyprzedaży koni, tak iż w końcu stracą swój strategiczny sens.

Walczmy więc z tym parowozem, aby ktoś, kiedyś nie rozliczył naszego pokolenia ze zmarnowanych szans.

Marek Grzybowski